

Ewa Nowak

LEKCJA BYSTREJ

(fragment powieści *Rezerwat niebieskich ptaków*)

Pamięci Jacka Kaczmarekiego

— Witam! Zapraszam! — Koło nich stuknęły obcasy Bystrej i zaczęło się kółko poezji współczesnej.

Była dwunasta. Do szesnastej zostało jeszcze sporo czasu, ale Sara postanowiła nie odliczać godzin ani minut. Zresztą u Bystrej myślenie o czymś innym niż temat zajęć było trudne.

— Dziś mamy *rendez-vous* z poezją Jacka Kaczmarekiego. Nareszcie coś dla mnie. — Bystra wesoło zatarła ręce. — Po co się tu spotykamy? Radek?

Bystra eleganckim ruchem zarzuciła sobie pomarańczowy szal na ramiona i usiadła na poręczy nauczycielskiego fotela.

— Żeby wyrobić sobie pogląd... — szybko powiedział Radek. — Jeśli czegoś nie znamy, nie możemy tego oceniać ani komentować.

— Świetnie. Posłuchamy czegoś... Wyboru dokonałam skrajnie tendencyjnie. Jest to utwór poświęcony Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu, wspaniałemu poecie, który zginął czwartego dnia Powstania Warszawskiego.

Bystra rozdała kartki z tekstem utworu.

Autor: **Jacek Kaczmarski**

Tytuł: *Barykada (Śmierć Baczyńskiego)*

<i>Tym galeonem barykady</i>	<i>Map popalonych czarne ptaki</i>
<i>Planetę ognia opływamy,</i>	<i>Krążą dokoła gniazd bocianich,</i>
<i>Nic nie widzący, niewidoczni —</i>	<i>Z których nikt nie zawoła: — Ziemia! —</i>
<i>Przejrzyste cienie dni.</i>	<i>By zerwać nas ze snu.</i>
<i>W popiołu plusz się zapadamy,</i>	<i>Inne dziś nas prowadzą znaki,</i>
<i>W który zmieniły się pokłady,</i>	<i>My już dla świata — niewidzialni —</i>
<i>Niebo się coraz wyżej złoci,</i>	<i>I jeden tylko zbudzi hejnał</i>
<i>Okręt nabiera krwi.</i>	<i>Żelazne kule głów.</i>
<i>Unoszą nas ceglane fale —</i>	<i>Tubylec się perłami poci</i>
<i>Piętnastoletnich kapitanów</i>	<i>Tam, gdzie zielona i głęboka</i>
<i>W spełnienie marzeń o podróżach</i>	<i>Rzeka wśród palm leniwie gada,</i>
<i>W nietknięty stopą świat.</i>	<i>Że nadpływamy — my:</i>
<i>I byle prędzej, byle dalej,</i>	<i>Niosący w darze huk i pocisk,</i>
<i>Wczepieni w burty potrzaskane</i>	<i>Śmierć niezawodną w mgnieniu oka,</i>
<i>Nim ciało całkiem się zanurzy</i>	<i>Z którego cała nam wypadła</i>
<i>W ciszę bezdenną lat.</i>	<i>Planeta — grudka krwi.</i>

23.8.1987

— Kto chciałby zacząć?

— Ja! — od razu wyrwała się Sylwia.

Sara zobaczyła, że Ludwik w tym samym momencie podniósł rękę, ale gdy Sylwia wstała, natychmiast ją opuścił.

Sylwia długo i trochę nudnawo tłumaczyła, co Kaczmarek miał na myśli w wybranym przez Bystrą utworze. Mówiła banalnie, wkręcając co chwila wiadomości z języka polskiego, jakby chciała się popisać znajomością wszystkich środków stylistycznych, jakie tylko świat wymyślił. Na siłę szukała ich w utworze. Robiła nawiązania do kultury i sztuki, zahaczała o historię Polski i chrześcijaństwo. Bystra jak zawsze siedziała spokojnie i z uwagą słuchała. Miała zwyczaj zabierać głos dopiero na koniec, chyba że coś ją poruszyło lub nie była w stanie znieść czyjegoś nadmiernego bredzenia.

W gronie nauczycielskim Bystra była absolutnym numerem jeden. Pozwalała uczniom się wypowiedzieć, zawsze ciekawie prowadziła zajęcia, a poza tym tak umiała sprzedać im wiedzę, że nigdy nie mieli wrażenia, że się uczą, a jednak potem wszystko umieli. No i ten jej styl bycia! Zawsze była w dobrym humorze, nigdy się o nic nie czepiała, nie marudziła. Jeśli ktoś czegoś nie zrobił, tylko wzruszała ramionami i oczywiście było mu wtedy tak głupio, że robił to na następną lekcję. Sara lubiła ją jeszcze za jedną rzecz... za to, że Bystra lubiła Sarę.

— Dobrze. Dziękuję, Sylwio. Powiedziałaś nam, co widzisz w tym wierszu. Bardzo celnie wskazałaś, w których miejscach Kaczmarek nawiązuje do twórczości Baczyńskiego. Teraz zobaczmy jak *Barykada* brzmi w pełnej krasie — w autorskim wykonaniu.

Wysłuchali piosenki, a następnie utwór skomentowała Bystra.

— Nie dajcie się zwieść łatwemu intelektualnie schematowi, że skoro w wielu utworach Jacek nawiązuje do konkretnych faktów historycznych lub do dzieł innych artystów, to znaczy, że on te fakty czy dzieła po prostu komentuje, bo uważa je za ważne. Przecież to nie jest tak, że odniesienia do sztuki w jego twórczości są mapą czy rankingiem najbardziej cenionych przez niego dzieł i twórców. Owszem, w swoich utworach poświęconych innym artystom składa hołd ich geniuszowi, prawdzie zawartej w ich dziele, ale przecież nie dlatego poezja Jacka jest tak niezwykle wartościowa i pobudzająca intelektualnie. Twórczość Vermeera Kaczmarek cenił szczególnie, a jednak do 2003 roku powstał tylko jeden utwór inspirowany obrazami mistrza z Delft. Odniesienie się do nich, znalezienie do nich klucza było dla

poety zadaniem karkołomnym właśnie dlatego, że obrazy Vermeera uważał za sztukę skończoną, zamkniętą. Tak samo było z Dalim, o którym Jacek mówił, że swoim geniuszem dorównuje mistrzom holenderskim. Podobnie z literaturą czy z rozliczeniami historycznymi. Poeta odnosił się do tych faktów, które uznawał za inspirujące, pozwalające przedstawić nową myśl, nowe wnioski, powiedziałabym: pewną wartość dodaną... — Bystra mówiła bardzo emocjonalnie, z emfazą. Widać było, że twórczość Kaczmarskiego jest dla niej czymś znacznie więcej niż tylko przedmiotem zawodowych zainteresowań. — Na temat holocaustu rozmawiałam z Jackiem w kontekście zamachów terrorystycznych na budynki World Trade Center w Nowym Jorku i inspirowanych tymi wydarzeniami tak zwanych liryków wrześnieowych. Zgodnie stwierdziliśmy, że postawa Amerykanów wobec tej tragedii wzbudziła nasz podziw i szacunek. Z drugiej jednak strony te doświadczenia nie pozostawiły w nich takiego śladu jak w nas, Europejczykach. Łatwiej potrafią się zorganizować, żyć dalej, ale jednocześnie nie pozwala im to na głębszą refleksję. Tę różnicę kulturową dość jasno wyznacza tragedia holocaustu. Dwudziesty wiek odcisnął na ludzkości piętno, którego nie da się usunąć, nad którym nie sposób przejść do porządku dziennego. Żaden wrażliwy człowiek nie może żyć tak, jakby potworności dwudziestego wieku nie było. Nie wiem, czy teraz mógłby powstać *Czarodziejski flet* lub...

Bystrej załamał się głos.

— Przepraszam was, kochani... Wprawdzie Napoleon powiedział, że od patosu do śmieszności jest tylko jeden krok, ale wybaczenie... Nie jestem w stanie myśleć o tym spokojnie.

W pracowni panowała kompletna cisza. Wiedza, erudycja, zaangażowanie oraz talent oratorski Bystrej tworzyły mieszankę tak piorunującą, że podziwu, jaki wzbudzała w swoich uczniach, mógłby jej pozazdrościć niejeden szanowany wykładowca wyższej uczelni.

Po krótkiej chwili nauczycielka zakończyła swoją wypowiedź.

— Ten stosunek Jacka do holocaustu był dla mnie intuicyjnie oczywisty, a namacalnie jasny stał się, gdy poznałam utwór *Dęby*.

(...)

— *Jesteśmy częścią kosmosu!*

Częścią kosmosu — popiół we włosach

Popiół tych wszystkich, co nie przeżyli

Nieusuwalna pamięć, jak osad

Spalonej kolekcji motyli.

— Tutaj przecież powiedziane jest już wszystko.

Jeszcze raz wysłuchali *Barykady*. Jak zawsze to drugie słuchanie było całkiem inne. Teraz też Sara zobaczyła w tym tekście coś, czego wcześniej w ogóle się nie domyślała, jakby ktoś nagle oświetlił niewidoczne przedtem fragmenty.

Wszyscy milczeli, pogrążeni w zadumie. Bystra wstała z fotela i otworzyła okno.